



**W III RP pojawiły się nowe kategorie obywateli. Są to: wykluczeni – osoby bezrobotne; wypędzeni – tzn. ludzie zmuszeni do emigracji zarobkowej, bądź to ze względu na brak pracy, bądź to z powodu zarobków uniemożliwiających utrzymania siebie i rodziny; wreszcie kategoria najtragiczniejsza – wyrzuceni, a więc osoby bezdomne.**

**W tym artykule zajmiemy się wykluczonymi.**

Dlaczego przyjąłem taką nazwę? Powód jest prosty. Osoby pozbawione przez dłuższy czas stałego zatrudnienia pozostają na marginesie życia społecznego, zajmują się z reguły wyłącznie poszukiwaniem miejsca zatrudnienia lub jednorazowej czy okresowej pracy. Co gorsza, niektórzy z nich wstępują na drogę przestępstwa lub popadają w nałogi. Przy dłuższym braku zatrudnienia pojawia się, tzw. syndrom bezrobocia, który oznacza już niechęć do pracy w ogóle. Niekiedy syndrom ten przechodzi również na potomstwo bezrobotnych. W wielu przypadkach droga od bezrobocia do bezdomności staje się oczywista. Polacy (i inne narody z krajów postkomunistycznych) przeżywają brak pracy szczególnie, ponieważ zjawisko to nie występowało w PRL.

**Ćwierćwiecze bezrobocia**

Z tabeli 1. wynika, że tylko dwa razy w ciągu 23 lat stopa bezrobocia miała charakter jednocyfrowy – w roku 1990, nietypowym, oraz 2008, co stanowiło osiągnięcie rządów centroprawicowych (PiS-LPR-Samoobrona). Obecnie (dane na koniec listopada 2013 r.) stopa bezrobocia wynosi 13,2 proc., co przekłada się na 2,12 mln osób bez pracy, nie licząc tych, którzy wyjechali “za chlebem” do obcych krajów, a jest to liczba potężna, bo sięgająca ok. 2,5 mln.

**Tab. 1 Bezrobocie ogółem w latach 1990-2013**

<b>Rok</b>	<b>1990</b>	<b>1991</b>	<b>1992</b>	<b>1993</b>	<b>1994</b>	<b>1995</b>	<b>1996</b>	<b>1997</b>
<b>Stopa proc.</b>	6,1	11,4	13,6	16,4	16	14,9	13,2	10,3
<b>Ogółem w mln</b>	1,13	2,16	2,51	2,89	2,84	2,63	2,36	1,83
<b>Rok</b>	<b>1998</b>	<b>1999</b>	<b>2000</b>	<b>2001</b>	<b>2002</b>	<b>2003</b>	<b>2004</b>	<b>2005</b>
<b>Stopa proc.</b>	10,4	13,1	15,1	17,5	20	20	19	17,6
<b>Ogółem w mln</b>	1,83	2,35	2,7	3,11	3,22	3,18	3	2,77
<b>Rok</b>	<b>2006</b>	<b>2007</b>	<b>2008</b>	<b>2009</b>	<b>2010</b>	<b>2011</b>	<b>2012</b>	<b>2013</b>
<b>Stopa proc.</b>	14,8	11,2	9,5	12,1	12,4	12,5	13,4	13,2
<b>Ogółem w mln</b>	2,31	1,75	1,47	1,89	1,95	1,98	2,14	2,12

Źródło: dane Min. Pracy. Uwagi: 1. Liczby ogółem podano w zaokrągleniu do drugiej cyfry po przecinku. 2. Dane za 2013 rok na koniec listopada.

Przyjrzyjmy się jednak tej tabeli pod kątem politycznym, zapytawszy o ekipy zwiększające bezrobocie i starające się to nieszczęście narodowe zmniejszyć.

Rząd Tadeusza Mazowieckiego (sierpień 1989 – styczeń 1991) zostawił swemu następcy Janowi K. Bieleckiemu (styczeń 1991 – grudzień 1991) 1,13 mln bezrobotnych, który zwiększył je ponad dwukrotnie. Niewiele mógł zdziałać Jan Olszewski rządzący pół roku, po którym władzę objął gabinet Hanny Suchockiej (lipiec 1992 – październik 1993). Ekipa ta “postarała się” o dalsze zwiększenie bezrobocia, kształtujące się w tym okresie daleko powyżej 2,5 mln. Rządząca następnie koalicja SLD-PSL (październik 1993 – październik 1997) z premierami W. Pawlakiem, J. Oleksym i W. Cimoszewiczem zdusili bezrobocie prawie o milion. Rząd Jerzego Buzka (koalicja AWS-UW, rządząca w okresie październik 1997 – październik 2001) tę “zaległość” błyskawicznie odrobił, powiększając bezrobocie blisko dwukrotnie. Nic dziwnego, gdyż właśnie w tym czasie nastąpiło apogeum wyprzedaży majątku narodowego obcemu kapitałowi. Z kolei ekipa SLD-PSL z premierami L. Millerem i M. Belką zmniejszyła bezrobocie o nieco ponad 900 tysięcy. Podobnym sukcesem może poszczycić się koalicja PiS-LPR-Samoobrona (premierzy – Kazimierz Marcinkiewicz i Jarosław Kaczyński w okresie październik 2005 – listopad 2007), dokonująca redukcji bezrobotnych o ok. 840 tysięcy (rekordowa stopa bezrobocia – 9,5 proc.).

### **Magistrowie Tuskowi niepotrzebni**

Rządząca już 6 lat zgraja Donalda Tuska jeszcze nie osiągnęła wprawdzie Buzkowych rekordów, ale robi, co może, również w tej dziedzinie. Przede wszystkim bezrobocie systematycznie rośnie, średnio o 110 tysięcy miesięcznie (łącznie 650 tys.). Analiza tab. 2 wykazuje, iż wzrasta ono we wszystkich kategoriach wiekowych, oprócz przedziału wiekowego 45-54 lat. Za najbardziej niepokojący należy uznać przyrost bezrobocia w kategorii 25-34 lat o 208.729 osób (ok. 28 proc.), a więc ludzi młodych, przeważnie legitymujących się jakimś wykształceniem i chcących założyć rodziny.

**Tab. 2 Bezrobocie w okresie rządów D. Tuska wg kategorii wieku**

Przedział wieku	Lata					
	2007	2008	2009	2010	2011	2012

<b>18-24</b>	332.669	304.553	425.869	428.269	416.077	424.227
<b>25-34</b>	485.159	418.740	547.837	570.883	581.883	627.469
<b>35-44</b>	336.904	273.866	345.443	358.777	373.406	418.101
<b>45-54</b>	443.736	347.923	404.377	397.186	385.315	400.354
<b>55-59</b>	124.584	109.065	141.448	162.611	179.498	207.169
<b>60-wyżej</b>	23.521	19.605	27.756	36.953	146.497	59.495

Źródło: dane Min. Pracy. Uwaga: brak danych za rok 2013

Gospodarce pod dowództwem Tuska ludzie z wyższym wykształceniem są najwyraźniej niepotrzebni (vide tab. 3.). W tej kategorii nastąpił dwukrotny (!) wzrost bezrobocia, największy spośród wymienionych poziomów wykształcenia. Mają więc do wyboru: albo pętać się po urzędach pracy bez większej nadziei zdobycia zatrudnienia, albo wyemigrować "za chlebem". To marnotrawienie wysiłku i talentów tej młodzieży. Jeśli przebiją się za granicą, będą służyć swoją wiedzą i umiejętnościami obcym, a nie swojej Ojczyźnie. Lecz przecież o to chodzi, by z naszego kraju uczynić bantustan.

**Tab. 3. Bezrobocie w okresie rządów D. Tuska wg poziomu wykształcenia**

Wykształcenie	Lata					
	2007	2008	2009	2010	2011	2012
wyższe	120.132	124.848	178.328	204.679	225.832	250.989
	386.232	328.485	418.381	429.867	440.693	472.460

policealne i średnie zawodowe						
Ogólnokoszt.	158.977	150.106	203.800	213.148	214.463	226.270
zasadnicze zawodowe	516.563	422.057	547.725	556.193	555.826	603.912
gimnazjalne i poniżej	564.569	448.256	5444.446	550.819	545.862	583.184

Źródło: dane Min. Pracy. Uwaga: brak danych za rok 2013

## Rozkład niedoli

Najniższe wskaźniki bezrobocia odnotowano w województwach wielkopolskim, mazowieckim, śląskim i małopolskim, odpowiednio – 9,5 proc., 11 proc., 11,1 proc. i 11,4 proc. Najwyższe z kolei w województwach warmińsko-mazurskim – 21,1 proc., kujawsko-pomorskim – 17,8 proc. i zachodniopomorskim – 17,4 proc. Zbliżone wskaźniki do “przodowników” bezrobocia mają województwa: świętokrzyskie – 16,1 proc., podkarpackie – 16 proc., lubuskie – 15,3 proc. Czwartą grupę stanowią województwa: łódzkie – 13,9 proc., opolskie – 14 proc., lubelskie – 14 proc., podlaskie – 14,9 proc. Do piątej należą: dolnośląskie – 13 proc. i pomorskie – 13,1 proc. Stopa bezrobocia wzrosła we wszystkich województwach, prócz mazowieckiego, gdzie nie uległa zmianie.

Kobiety stanowią około połowy bezrobotnych, zarówno w skali ogólnopolskiej, jak i w poszczególnych województwach.

W listopadzie 2013 r. pracodawcy zgłosili 55 tysięcy ofert pracy i miejsc aktywizacji zawodowej, czyli o 12 proc. więcej niż w zeszłym roku. To w porównaniu do rozmiarów bezrobocia stanowi kroplę w morzu potrzeb.

## Mit walki z bezrobociem

Utrzymywanie bezrobocia na wysokim czy względnie wysokim poziomie stanowi jedną z metod trzymania w ryzach społeczeństwa. W ten sposób gasi się zarzewie buntu, bo kto z pracujących będzie się buntował, jeśli stanie przed perspektywą braku środków na utrzymanie siebie i swojej rodziny, a w konsekwencji zaległości ze spłatą kredytów i w rezultacie – eksmisji z mieszkania, o ile je posiada. A bezrobotni nie są zorganizowani.

Wszystkie ugrupowania polityczne i rządzące ekipy oraz związki zawodowe deklarują tzw. walkę z bezrobociem. Jest to mit, a właściwie oszustwo. Bezrobocie w Polsce ma charakter strukturalny, nie wynika bowiem z jakiegoś czasowego wahnięcia koniunktury, nadzwyczajnego wydarzenia lub katastrofy na skalę ogólnokrajową. Jest ono logicznym skutkiem zniszczenia gospodarki, głównie przemysłu, mającego największe możliwości zatrudnienia. Dopiero niedawno część partii politycznych “odkryła” potrzebę ponownej industrializacji Polski. Czyżby ta prosta prawda nie docierała do nich przedtem? Śmiem wątpić.

Wątpliwości te dotyczą także przed chwilą wspomnianych związków zawodowych. Zupełnie niedawno szef “Solidarności” zapowiadał (także w imieniu innych sprzymierzonych central związkowych), że o ile premier nie zrealizuje ich żądań, to zorganizują one strajk generalny. Tuskowi ani śni się spełnianie tych postulatów, a działacze związkowi jakby zapomnieli o groźbie.

**Zbigniew Lipiński**

***Artykuł ukazał się w najnowszym numerze tygodnika "Nasza Polska" Nr 3 (950) z 14 stycznia 2014 r.***

Like { 32 } Tweetnij { 1 }